



HINDENBURG

prezydent Rzeszy, wbrew pogłoskom nie jest chory.

WYDANIE:  
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BENESZ.

czechosłowacki minister spraw zagr. wypowiedział się w sposób ostry przeciwko restauracji Austro-Węgier.

ROK XI.

CZWARTEK, 29 CZERWCA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 179

## Sensacyjna kradzież w Łodzi Wiarołomna żona zbiegła z kochankiem, ogolając mieszkanie męża.

Łódź, 29 czerwca. (gr) Do władz policyjnych wpłynęło niezwykle zameldowanie, złożone przez p. Dawida Rozenberga, zamieszkałego przy ul. Wschodniej 17. Rozenberg oświadczył przedstawicielom władz co następuje: Gdy onegdaj około godziny trzeciej po południu powrócił do domu na obiad, by posilić się po pracy — skonstatował z przerażeniem, że **całe dostawnie urządzenie mieszkania w ciągu kilku godzin jego nieobecności zniknęło.** Z mieszkania pozostały tylko literalnie gołe ściany!

Rozenberg wdrożył naprędce rodzaj dochodzenia, by dowiedzieć się za czyją sprawą został w ciągu jednego dnia pozbawiony całego majątku.

Nieszczęśliwy człowiek — już w b. krótkim czasie dowiedział się prawdy niezwykle: wszystkie meble, cała bielizna, odzież, nakrycia, wszystko, cokolwiek było w mieszkaniu — a przede wszystkim ukryte w **sienniku pieniądze** — zabrano z domu Rozenberga — jego młoda, bo dopiero przed pięciu miesiącami poślubiona żona!

W początku roku bieżącego Dawid Rozenberg, z zawodu chemik, zawarł związek małżeński z panną Glazman. Glazmanówna wniosła mężowi w posagu

350 dolarów. Ponadto posiadała własnych oszczędności około 1500, które również powierzyła mężowi.

Pieniądże zostały złożone w banku. Małżeństwo zapowiadało się szczęśliwie. Dopiero w ostatnich jednak dniach pojawił się na horyzoncie „Ten trzeci”.

Małżonek, zajęty przez cały dzień — jak zwykle — **dowiedział się o wszystkim ostatni.**

Prawie równocześnie z pojawieniem się owego nieznajomego, żona poczęła gwałtownie nalegać, by Rozenberg pod-

jął z banku pieniądze; przedkładała mu, że dolar spada, że lepiej za dolary nabyć złote i że bezpieczniej będzie trzymać je w domu, chociażby w sienniku. Żona pomyślała, pomyślała głowę mężowi, aż zwyciężyła: p. Rozenberg podjął pieniądze i

**w obecności żony schował je do siennika** Zakochana — jak się okazało w pewnym kutniamie — młoda żona, czekała na chwilę, w której pieniądze znalazły się w domu...

Skorzystała z pierwszej nadarzającej się okazji i przeprowadziła swój nie-

zwykły, jedyny w swoim rodzaju plan. Pod nieobecność męża sprowadziła robotników; nie żałowała pieniędzy — kazala zabrać wszystko jak najprędzej... Pod wodzą przewrotniej kobiety robotnicy wykonali swe zadanie bez zarzutu: **w mieszkaniu nie pozostało nic, zupełnie nic.**

Rozenberg poszukuje nie żony, ale swych mebli i całego dobytku.

Za wiarołomną żoną rozpisala policja listy gończe.

## Pasierb poranił nożem ojczyrna Krwawa awantura w domu przy ul. Śląskiej 4.

Łódź, 29 czerwca. (ak) Wczoraj w nocy pogotowie zaalarmowane zostało wypadkiem strasznego okaleczenia w wyniku krwawej awantury, jaka się rozegrała przy ul. Śląskiej pod Nr. 4.

W domu tym zamieszkuje małżonkowie Aniela i Franciszek Kowalscy, którzy pobrali się przed trzema laty.

Kowalski wstępując w związek małżeński był wdowcem i posiadał z pierwszego małżeństwa córkę 18-letnią Alfredę Kowalską, natomiast małżonka jego wdowa miała syna Edmunda Różgę.

Między Edmundem Różgą a Alfredą Kowalską nawiązała się nić sympatii która przerodziła się rychło w **plomienną miłość.** Wytworzyła się taka sytuacja, że dzieci przyszły prosić rodziców o zezwolenie na ożenek. Kowalscy

udzielili zezwolenia i ostatnio w jednym z kościołów łódzkich Różga poślubił młodszą Kowalską.

Młodzi Różgowie zamieszkali przy ul. Śląskiej 19.

Już w kilka dni po ślubie zaczęły się datować niesnaski pomiędzy Kowalskim a Różgami. Niesnaski te z biegiem czasu przerodziły się w wielką nienawiść. Podobno Różgom chodziło o zapisanie majątku, na co Kowalscy nie chcieli się w żaden sposób zgodzić.

Awantury między Różgami a Kowalskimi ostatnio tak przybrały na sile, że kilkakrotnie sąsiedzi musieli likwidować ostre zajścia.

Wczoraj Różga przyszedł w stanie podchmielonym do mieszkania Kowalskich i w kategorięczny sposób począł się domagać od swej matki pewnej kwoty pieniężnej. Gdy Kowalska od-

mówiła zażądał podpisania weksli na 500 zł. Gdy wszelkie perswazje i groźby nie odniosły skutku — Różga rzucił się z pięściami na matkę. W obronie jej stanął 55-letni mąż Franciszek Kowalski.

Różga widząc, że nie da sobie rady z dość silnym ojczyrnem wyciągnął z kieszeni kuchenny, ostry nóż, którym począł mu zadawać straszne ciosy w okolice klatki piersiowej. Nim zdołano Różgę obezwładnić Kowalski otrzymał szereg niebezpiecznych ran.

Niezwłocznie przybyła zaalarmowana policja, która aresztowała wyrodnego pasierba i pogotowie kasy chorych, które odwiozło Kowalskiego pocharatanego w straszny sposób do szpitala, w stanie b. ciężkim.

## Podatek od reklam Tylko ogłoszenia w dziennikach będą wolne od opłat

Łódź, 29 czerwca. (it) Jak się dowiadujemy, z dniem 15 lipca obowiązywać będzie w Łodzi nowy podatek od szyldów i reklam. Wszystkie reklamy, plakaty, afisze, wywieszki itd. na ulicach podlegać będą opodatkowaniu. Podatki opłacane będą również od szyldów reklamowych nad sklepami i na bramach domów.

Wyjątek stanowić będą tylko ogłoszenia w dziennikach, które będą wolne od jakichkolwiek podatków. Poza tem wszystkie inne reklamy zostają opodatkowane.

## Lustracje piekarń przeprowadzone będą w Łodzi.

Łódź, 29 czerwca. (it) Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach przyszłego tygodnia władze administracyjne przeprowadzą w Łodzi **generalną inspekcję wszystkich piekarń.** W czasie inspekcji dokładnie badane będą urządzenia sanitarne i w razie jakichkolwiek uchybień sporządzone będą protokoły.

Inspekcje te, jak nas informują, zarządzane zostały z tego względu, iż cech piekarzy w Łodzi, pragnąc przywrócić się do higienicznego i zdrowego wypieku chleba i bułek oraz do unormowania stosunków w przemyśle piekarskim, — zwrócił się do władz, prosząc o interwencję w tej sprawie.

## Straszna śmierć sztukmistrza, który kazał się zakopać w głębokim dole

Płock, 29 czerwca. Przez szereg dni obchodził wsię powiatu gostynińskiego niejaki Bolesław Świderka, sztukmistrz z Łodzi, który produkował się zawodowo przed ludnością wiejską.

Przybywszy do wsi Białostorsk w obecności licznie zgromadzonych widzów pokazał kilka sztuk, a następnie oświadczył, iż w ciągu 30-u minut zostanie zakopany w głębokim dole i po tym czasie wstanie żywy i nie odniesie przytem żadnego szwanku.

Oczywiście, iż zapowiedziany eks-

peryment wywołał wielkie zaciekawienie.

I oto wykopano dół głębokości 1 metr 30 cm. do którego spuścił się, poczem przy dźwiękach orkiestry został zasypany. Niestety jednak eksperyment ten, który był pierwszym tego rodzaju w karierze artystycznej Świderka, nie udał się, albowiem gdy zaniepokona o los „magika“ publiczność odkopała go przed upływem zapowiedzianych 30-u minut, znalazła w dole już tylko trupa.

## Dwoje dzieci wypadło z okna Wstrząsający wypadek w Piotrkowie

Piotrków, 29 czerwca. Dom nr. 16 przy ulicy Staro-Warszawskiej był onegdaj wieczorem terenem tragicznego wypadku.

Mieszkanie frontowe na drugim piętrze tej posesji, zajmuje Kopel Gerlich, trudniący się wyrobem cukierków, wraz z żoną i dwojgiem małych dzieci: 4-letnim Gabrielem i 6-letnią Fajgą.

Krytycznego wieczoru, dzieci pozostały w domu bez niczyjej opieki, bawiły się na balkonie. W pewnej chwili, mały Gabriel wychylił się przez poręcz balkonu. Widząc to jego siostrzyczka, w

obawie aby chłopiec nie wypadł, schwyłała go za nogę.

W tym momencie chłopiec stracił równowagę i runął wraz ze swą siostrą, nie mogącą go utrzymać — na bruk ulicy.

Nieszczęśliwy chłopiec doznał pęknięcia podstawy czaszki i złamania nogi, zaś siostrzyczka jego — uległa ciężkim obrażeniom ciała.

Dzieci w stanie groźnym odwieziono do szpitala. 4-letni Gabriel walczy ze śmiercią.

## Trucizna „miłości”

— to splót prawdziwych a jednak nieprawdopodobnych zagadek. Tajemnicze zniknięcie pasażera z samolotu podczas podróży, spotkanie matki ze... zmarłą córką, — oto tylko niektóre z zagadek, w które mimowoli wplatał się młody pisarz francuski, Henri Rambeau. Całość tej nadzwyczaj interesującej powieści drukowana jest w N-rze 5-ym tygodnika

## „Co tydzień powieść”

który nadto zawiera bogaty dział humoru, wiadomości ze świata i rozrywki umysłowe z nagrodami.

Cena numeru w trójbarwnej okładce kolorowej — 30 groszy.

Do nabycia we wszystkich kioskach i koszykach gazetowych w całej Polsce.



# Najciekawszy sąd na świecie

rozpoznaje sprawy artystów cyrkowych. - Gdy połykacz ognia ma wielkie pragnienie. - Kochanek czy ludożerca?

**Liliput, który okazał się „olbrzymem“.**

(x) Artyści kabaretowi i cyrkowi całego świata utworzyli własną organizację, która broni ich interesów i załatwia spory. Od pewnego czasu w tonie tej organizacji powstał własny sąd, który rozpatruje zatargi pomiędzy artystami lub też zatargi artysty z pracodawcą. Oddziały tego sądu znajdują się w każdym większym mieście Europy, a sprawy rozpatrywane są wielce charakterystycznie.

Oto jedna z tych spraw: Trzej akrobaci z trupy „latających ludzi“ zaskarżyli dyrektora cyrku, który nawiasem mówiąc był znany z tego, że za lada przewinienie nakładał na swój personel grzywny. Otóż jeden z trzech akrobatów zapłacił miał 5 marek kary. Artysta uważał, że kara jest niesłuszna i na ten temat doszło do poważnej wymiany słów pomiędzy nim, a dyrektorem cyrku. W rezultacie tej rozmowy, artysta ów był tak zdenerwowany, że wróciwszy do garderoby, żeby przygotować się do przedstawienia — drżał na całym ciele.

Pozostali dwaj partnerzy, których czekał trudny numer z kilku salto mortale, przyczem trzeba było mieć nerwy w zupełnym opanowaniu, powiedzieli dyrektorowi, że wskutek zdenerwowania jednego z nich, występować nie mogą.

Dyrektor cyrku z kolei uważał, że zdenerwowanie jest tylko wykretem i że artyści chcą mu zrobić na złość, wobec czego z miejsca, bez odszkodowania zwolnił wszystkich trzech. Sprawa oparła się o sąd artystów. Sąd miał nie lada pracę z wysyłaniem wezwania do dyrektora cyrku, który razem ze swym przedsiębiorstwem zmienił co kilka dni miejsce pobytu. Akta sprawy również wędrowały z miasta do miasta w ślad za cyrkiem.

W rezultacie sprawa odbyła się i sąd orzekł, że artyści, których życie było narażone, mieli prawo odwołać występ i skazał dyrektora cyrku na zapłacenie odszkodowania w wysokości 6000 marek.

Inna znów sprawa odbyła się niedawno. Pewien przedsiębiorca zaangażował swych artystów na wyjątkowych warunkach. Dał im bowiem mniej szał gaże, ale zapewnił im mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie jeden z artystów, „autentyczny hindus“, urodzony coprawda w Pradze, który produkował się jako połykacz ognia i żab.

Otóż temu to artyście przedsiębiorca odliczył z gaży 34 szylingi za zbytnią konsumpcję napojów, które to napoje przekraczały ramy całodziennego utrzymania. Artysta zaprotestował i sprawa oparła się o sąd.

W sądzie motywował on, że jego nie zwykły zawód, jak połykanie ognia na bawia go ogromnego pragnienia, wobec czego jego prawa winny być w danym wypadku wyjątkowe. Sąd jednak uznał, że pragnienie można gasić również i wodą, a niekoniecznie drogim piwem i portem i uznał, że przedsiębiorca po stał się słusznym.

Jeszcze bardziej ciekawa była sprawa następująca. Właściciel pewnego wielkiego dancingu zaangażował pewnego murzyna, mistrza one - stepa. Gdy pomocnice kuchenne dowiedziały się, że do przedsiębiorstwa zaangażowany został murzyn Rubens, zwróciły się do dyrektora z żądaniem wydalania Rubensa w przeciwnym razie one zastrejkują i kuchnia zostanie bez obsługi.

Jako przyczynę swego oryginalnego protestu podały te, że Rubens znany jest z tego, że kocha się we wszystkich kucharkach i w przerwach pomiędzy tańcami schodzi do kuchni.

Miłość jego objawia się nieco niezwykłe, albowiem przedmiot swych uwielbień Rubens prosto... gryzie. W ten sposób odgryzł on jednej z kucha-

rek porządny kawałek ucha.

— To już nie jest miłość — dowodziły oburzone mistrzyni rondla — to jest zwykłe ludożerstwo, a z ludożercą my nie chcemy mieć nic wspólnego.

Dyrektor musiał oczywiście murzyna zwolnić i to bez odszkodowania. Na tej podstawie sprawa oparła się o sąd. W charakterze świadków występowało kilkanaście okaleczonych kucharek. Oczywiście sąd przyznał rację dyrektorowi.

Mimo, że tłem wszystkich spraw tego oryginalnego sądu jest kwestja zarobków i utrzymania, sprawy te są nieraz tak groteskowe, że trudno utrzy-

mać powagę przy ich roztrząsaniu. — Bardzo często zdarzają się sprawy na tle urażonej próżności artystów. Oto albo nazwisko zbyt małym literami wydrukowane na afiszy, albo też następowo po nazwisku mniejszej sławy itd.

Pewien dyrektor zaskarżył do sądu liliputa, ponieważ zaangażował go jako najmniejszego człowieka na świecie, a jak się okazało, gdzieś tam znalazł się jeszcze mniejszy liliput. W rezultacie liliput okazał się za „duży“ i musiał opuścić cyrk. Sędzia miał nielada zadanie, bowiem musiał z centymetrem w rękę sprawdzać pretensje właściciela cyrku.

## Koń zdemaskował bandytę,

którym okazał się poważany farmer

(sb) Rzadki w kryminalistyce wypadek miał miejsce w Argentynie. W jednym z miast grasował niebezpieczny bandyta, którego wreszcie zdołano wykryć, a zasługę w tym wypadku ponosi całkowicie nie zdolny detektyw, lecz... koń.

Rozumne to zwierzę nie działało wprawdzie z własnej inicjatywy, lecz było bezwolnym narzędziem w rękach ludzi, mimo to jednak przy jego pomocy zdołano wykryć bandytę.

Opryszek grasował przez cały rok. Pojawiał się on na koniu, wpadł do banku, lub sklepu, porwał większą kwotę pieniędzy, poczem uciekał. Ponieważ występował on w masce, nie można było ustalić jego rysopisu.

Pewnego dnia bandyta napadł na drodze na turystów, których również obrabował. Gdy bandyta oddalał się, został obsypany gradem kul przez poli-

cję. Ranny został jednak nie opryszek, lecz koń. Bandyta zdołał zbiec. Konia odprowadzono do weterynarza, który wyjął kule. Po kilku tygodniach koń był zdrowy. Wówczas policja wypuściła konia na wolność.

Przypuszczano, że zwierzę wiedziło nie instynktem uda się do stajni, a wów czas bandyta będzie zdemaskowany.

Jakież było zdziwienie policjantów, gdy koń skierował się do farmy znanej i ogólnie poważanego farmera Jeana Tereda. Początkowo przypuszczano, że jest to omyłka jednak gdy policjanci przywitani zostali gradem kul nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, że właśnie Teredo jest owym bandytą.

W czasie obłężenia farmy, Teredo został zabity. W domu jego znaleziono wiele przedmiotów pochodzących z rabunku.

## Nowoczesny Harpagon w spódnicy

Miljonerka, która w skąpstwie pobliła już rekord

(z) W najbliższym czasie zamierza odwiedzić Londyn p. Clinton-Cooshing, jedna z najbardziej ekscentrycznych milionerek amerykańskich.

W czasie, gdy większość milionerek amerykańskich zwraca na siebie uwagę swą rozrzutnością i wielkimi sumami, wyrzucanymi na rozmaite wybrki, p. Clinton-Cooshing, jedna z najbogatszych kobiet Nowego Yorku, znana jest ze swego wyjątkowego skąpstwa.

Elita nowojorska zna ją jako właścicielkę licznych i cennych kosztowności, wytwornej limuzyny i pięknych apartamentów, zajmowanych w jednym z najelegantszych hoteli nowojorskich.

Ta sędziwa kobieta u schyłku swego życia — liczy sobie bowiem 90 lat — stała się jednak nieprawdopodobnie skąpa. Mieszkanie jej sprząta 2 lub 3 razy w tygodniu 70-letni murzyn, były stangret p. Cooshing, z czasów, gdy o samochodach nie się jeszcze nie słyszało. Wprawdzie pokój sypialny milionerki jest pięknie umeblowany, oszczędza ona jednak prześcieradła na łóżku wychodząc z założenia, iż pranie zbyt

drogo kosztuje.

Swoje osobiste potrzeby milionerka ogranicza do ostateczności. Toalet jej bynajmniej nie można nazwać modnymi i najczęściej spotyka się ją w staromodnej sukni bawełnianej i czerwonej deszczowce.

W porze obiadowej p. Cooshing opuszcza swoje apartamenty i udaje się pieszo do najbliższego taniego baru — automatu, w którym spożywa skromny posiłek za minimalną ilość centów. Rzadko kiedy pozwala sobie na wyjątkową „rozrzutność“, spożywając obiad w skromnej restauracyjce.

Od swej służby ekscentryczna starszka wymaga takiej samej wstrzeźliwości. Niedawno wymówiła ona pracę szoferowi dlatego, że odmówił odstąpienia do mleczarni butelki, za którą miał otrzymać zwrot zastawu w wysokości 3-ch pensów. Inny znów służący wydalony został za dokonanie okropnego przestępstwa: niewdzięcznik ośmielił się okraść swą chlebodawczynię, zabierając ze spiżarki pozostały ze śniadania kawałek sera...

## Popularny aktor duński

pod zarzutem przemycania kokainy

(z) Policji duńskiej udało się stwierdzić, że znany artysta szwedzki, Gösta Eckman, wykorzystał swoje tournée po krajach skandynawskich dla przemytu narkotyków. Gösta Eckman cieszy się wielką popularnością w całej Skandynawii i znany jest jako pierwszorzędnym wykonawcą ról w sztukach Strindberga. Eckman występował również z powodzeniem w filmach i był w swoim czasie zareczony z Greta Garbo.

Obecnie cała prasa skandynawska zaalarmowana została wiadomością o tem, iż Eckman wpadł w nałóg i ponosi winę za to, że cała młodzież w zorna-

lizowanej przez niego trupie wpadła również w nałóg narkomanii.

Korzystając ze swych występów w królewskim teatrze luńskim, Gösta Eckman przewoził zarówno w swoich walizkach jak i w bagażu swej trupy kokainę, opium i inne narkotyki. W ostatnich dniach zapowiedziany był ponowny występ artysty w Kopenhadze, który jednak, w związku ze skandaliczną aferą, został przez duńskiego ministra sprawiedliwości zakazany.

Policja stwierdziła, iż artysta pozostawał w kontakcie z szeregiem przemycników, mieszkających w Kopenhadze.

Cała afera wywołała w krajach skandynawskich wielką sensację.

Wolna Trybuna

## Nie wolno rozpaczać, gdy się ma lat 18...

Pani Wanda z Trzebinia. — Przewszystkiem pragnę podziękować Pani za zaufanie, jakie pokłada Pani w radach udzielanych w rubryce Wolnej Trybuny. Może się Pani zawsze, z całym zaufaniem, dzielić ze mną swymi poglądami i wrażeniami, a ja postaram się je zrozumieć i na nie odpowiedzieć. To zawsze lżej, jeżeli zwierzyć się z trosk komuś dalekiemu i naprawdę życzliwemu. A zatem panno Wando, ilekroć Pani młoda, a już zatroskana duszyczka zapagnie podzielić się z kimś swymi troskami, proszę napisać do mnie szczerze i obszernie na adres „Wolnej Trybuny“, a ja obiecuję, że postaram się zawsze przyjść Pani z pomocą i dobrem słowem ukoić Jej troski.

Droga panno Wando, zasmucił mnie pesymizm Pani. W wieku lat 18 nie wolno patrzeć na świat przez czarne okulary. Mam jednak nadzieję, że ten Pani pesymizm jest tylko sprawą przejściową i spowodowany został przez pewnego pana, który okazał się niegodnym uczuć Pani. Panno Wando, to pierwsze, drobne rozczarowanie nie powinno Pani jednak zniechęcać do całego świata. Pisze Pani, że mogąc pracować z korzyścią dla społeczeństwa, zaniedbała Pani tej pracy wskutek doznanych od ludzi przykrości. Przykrości te jednak są przemijające i nie wolno za grzechy kilku, czy też jednego człowieka, mścić się na całej ludzkości. To nieladnie i nieszlachetnie panno Wando. Zresztą ów pan, który, bądźmy szczerzy, jest główną przyczyną Pani rozczarowania, nie jest za pewne godzien tego, aby z jego powodu rezygnować z pracy społecznej, która przede wszystkim daje uczucie zadowolenia ze spełnianego obowiązku. Nie wolno, panno Wando, poddawać się zwątpieniom i rozczarowaniom w tak młodym wieku. Jeżeli los okazał się dla Pani trochę okrutny, nie należy mu ulegać, ale, jak przystało człowiekowi mocnemu, wziąć się za bary i zwyciężyć. Przechodząc przez życie, napotka Pani tak, jak każdy z nas, na niejedno jeszcze rozczarowanie. Jeżeli już to pierwsze i może najmniej poważne rozczarowanie, w ten sposób na Panią oddziało, to, jak Pani znieśie następnie, bardziej może poważne?

Nie wolno panno Wando, tak szybko rezygnować. A zatem głowa do góry i do pracy!

Co zaś do odpowiedzi na pytanie Pani, gdzie panienka uczciwa i porządna znaleźć może swój ideał, to najlepiej będzie jeśli się Pani zapisze do jakiegoś koła młodzieży, świetlicy, czy też związków sportowych, gdzie z pośród licznych grona młodzieży łatwiej będzie Pani wybrać kogoś, kto z charakteru i usposobienia zbliżony będzie do wymarzonego ideału Pani.

Pragnąc jeszcze przestrzec Panią przed zbyt częstymi rozczarowaniami na przyszłość, panno Wando, chcę nadmienić, żeby nie szukała Pani ideałów. Ideały istnieją tylko w marzeniach, a zwykły śmiertelnik, zawsze będzie w mniejszym lub większym stopniu, miał swoje przywary, z którymi się trzeba pogodzić. Któż z nas zresztą jest bez grzechu?...

## Żelazne gody potomka Ludwika XIV

(z) W kaplicy willi „Maria-Teresa“ w Cannes obchodzone uroczystości „żelaznego wesela“ hrabostwa Caserta.

W dn. 8 czerwca 1868 r. papież Pius XI udzielił w Rzymie ślubu hr. Casercie i jego kuzynce, Marii - Antoinette Burbońskiej, księżniczce obydwu Sycylii. Przed 60-ciu laty, po zjednoczeniu Włoch, małżonkowie zamieszkali w Cannes, gdzie kolejno obchodzili srebrne, złote, i brylantowe gody. Hrabia Caserta, który liczy obecnie 92 lata, jest potomkiem Ludwika XIV i posiada tytuł „Króla jerozolimskiego“. Był on pułkownikiem wojsk papieskich i walczył za Rzym i za państwo papieskie z francuzami.

Na brylantowe gody „króla jerozolimskiego“, które odbyły się w dn. 8-go czerwca 1928 r., zjechało się 24-ch przedstawicieli domów królewskich.

Hr. Caserta jest wnukiem ex-króla hiszpańskiego, Alfonsa XIII.



# W DNIU ŚWIĘTA MORZA...

„Każdemu narodowi więcej na morskim państwie zależy, niżli na ziemskim. Bo kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddała, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z nogą tego ubogim“.

Tak pisał w drugiej połowie XVI-go stulecia mąż stanu za panowania Zygmunta III, arcybiskup Dymitr Solikowski i słowa jego nietylko poprzez wieki nie straciły waloru, ale są dziś równie aktualne, jak były ongiś.

Myśl wybitnego statysty z przed nie mały 400-tu laty znalazła też potwierdzenie w słowach, wypowiedzianych przez obu wielkich działaczy, jakich nam Opatrzność dała, by prowadzili Polskę wyzwoloną z oków w szczęśliwą przyszłość: Włodarza Majestatu Rzplitej i Wielkiego Budowniczego Niepodległości.

„Miłość morza powinna być źródłem z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia Polski“ — mówi Prezydent Ignacy Mościcki.

„Początek rozbudowy marynarki wojennej jest rekojmią mocarstwowego rozwoju państwa i kwitnącej pomysłowości narodu“, — stwierdza Marszałek Józef Piłsudski.

A słowa te, ząbające się tak dokładnie i ściśle z tem, co nam przekazuje tradycja Polski przedrozbiorowej, od mrocznych czasów średniowiecza Piastów poprzez liczne stulecia, są jeno wyrazem uczuć i myśli, przenikających całe społeczeństwo. Od Zbrucza i Wileńszczyzny po Cieszyn i legi nad Wartą, od Karpat po ujście Wisły — niemasz w kraju nikogo, kto by nie wzbierał dumą na myśl o morzu plskiem i o tem, cośmy na skrawku wybrzeża, przyznanego nam Traktatem Pokojowym, w kilkunastu zaledwie latach zdziałać zdołali.

Dziś, w dniu, w którym myśli nasze uleca nad sine brzegi Bałtyku, w dniu, który święcimy w imię morza, mamy zatem prawo zbilansować wyniki tego przeolbrzymiego wysiłku, na który zdołaliśmy się w tak krótkim, ale jakże płodnym w czyn czasie. Przejeliśmy nie mały pustać... Małą przystań, leżącą na uboczu od wszelkich szlaków komunikacyjnych, w głębi płytkiej i zamulonej zatoki Puckiej... Prymitywną przystań dla kutrów rybackich, położoną na krańcu półwyspu helskiego... Wioskę rybacką o 3000 ludności, i zaznaczoną na mapach, jako „Gdingen“. A jedyne miasto portowe, które rozsiadło się u ujścia Wisły, stary, polski Gdańsk, połowicznie tylko złączone, bo ustanowione „wolnym miastem“...

Ongi w przedrozbiorowych czasach wielki hetman koronny Stanisław Koniecpolski, w raportach do króla wskazywał na Gdynię, jako teren najdogodniejszy do stworzenia ośrodka siły nad morzem. Myśl ta została podjęta — i

dziś Gdynia liczy 50.000 mieszkańców, wysuwa się na czoło portów Bałtyku. W r. 1924 zawinęło do niej 58 okrętów, w roku 1932 7214 okrętów! Przed 8 laty załadowano na nie 80,928 tonn — w roku ubiegłym — 5.670.202 tonny. Dziś splawy nasze towarowe nad morzem zajmują powierzchnię 122.200 metrów kwadratowych!

Czyż wyliczać dalsze cyfry? Czyż stwierdzać to, co chyba każde dziecko w Polsce wiedzieć winno? Ten niebываły, krzepiący serca i dumą przepajający rozrost naszej ekspansji nad morzem! To wspaniałe tworzywa, bardziej niżli każde inne, nadające Polsce mocarstwowe oblicze!

Uświadczenie znaczenia morza w życiu politycznym i gospodarczym Odrodzonej Polski pogłębia się z każdym rokiem w społeczeństwie. To też Święto Morza, które dziś obchodzimy, nie potrzebuje zaprawdę zachęty i reklamy.

Jednak nad nastrojami szczęścia i dumy, które nami władają, snują się pewne cienie... Płyną one zoddali — a wyrażają się tem, co w codziennym rozgwarze hasel politycznych zwiemy „prądami rewizjonistycznymi“. Nasze prastare Pomorze zwać ci, którzy poządlivem na nie okiem patrzą „korytarzem“ — nasz brzeg morski jest cierniem w oku wroga...

I dlatego też dziś, w dniu Święta Morza, wszyscy ślubujemy...

Każda próba naruszenia istniejącego stanu rzeczy spotka się z odporem całego społeczeństwa!



...tak zawoła każdy palacz przekonawszy się, że tylko tufki dwuwatki chronią go przed nikotyną. Dwuwatki zawierają sączek pochłaniający 100% nikotyny oraz sączek neutralizujący wszelkie uboczne, a szkodliwe dla zdrowia, produkty spalania. Oba sączki są PATENTOWANE, dlatego DWUWATKI zdobyły sobie zaufanie nie tylko w kraju, ale i zagranicą.

## FABRYKA GILZ «SOKÓŁ»



Żądacie odpisów analiz, orzeczeń i świadectw

Dziś wobec całego świata manifestujemy: — Niczego od nikogo nie chcemy! Ale niema takiej siły, któraby nam zdołała wydrzeć to, co posiadamy!

W tem ślubowaniu i tej manifestacji łączymy się dziś wszyscy, ilu nas jest Polaków na świecie.

## Dwaj groźni bandyci karani wieloletniem więzieniem za bestjałskie zbrodnie i napady, staną przed sądem doraźnym w Bydgoszczy

Inowrocław, 29 czerwca. Swego czasu donosiliśmy o zuchwałym napadzie bandyckim na zagrodę rolnika Karola Markwarta w Oporzokach pod Inowrocławiem.

Bandyci zblili wówczas w bestjałski sposób rodzinę Markwarta. Dzięki energicznemu dochodzeniu policji zdołano wreszcie ująć sprawców napadu, którymi są: Stanisław Sobański z Inowrocławia i Bronisław Olejnik z Bagieniec.

Aresztowani przyznali się do napadu, twierdząc, że mścili się za krzywdy, wyrządzone przez Markwarta Sobańskiemu, który pracował u niego jako parobek.

Mieli oni zamiar wymordować całą rodzinę Markwartów. Obaj bandyci mają niezwykle bogatą przeszłość kryminalną, albowiem Sobański zasądzony był już swego czasu na 10 lat więzienia za rozbój, przyczem jego dziełem jest również napad na mieszkanie dróżnika kolejowego pod Garnowem, o czem swego czasu donosiliśmy.

Olejnik odsiedział już karę 15 lat więzienia za zabicie dwóch żydów. Bandyci znali się z więzienia. Ciekawym jest fakt, który zakrawa niemal na groteskę, a mianowicie, że Sobański

w czasie, gdy był poszukiwany przez władze policyjne całej Polski, zdołał uzyskać stanowisko wyższego funkcjonariusza policji śledczej w Poznaniu, występując pod fałszywym nazwiskiem Rettmana. Na tem stanowis-

ku kierował on akcją poszukiwania samego siebie.

Obaj bandyci staną w najbliższych dniach przed sądem okręgowym w Bydgoszczy, gdzie będą sadzeni w trybie doraźnym.

## Zakończenie turnieju walk zapaśniczych. Dziś finałowe walki i wręczenie nagród zapaśnikom

Dziś zakończenie turnieju walk zapaśniczych! Sześć tygodni trwały walki, przez sześć tygodni zapaśnicy zmagali się, dążąc do zdobycia pierwszej nagrody. Ostatecznie pozostało kilku czołowych atletów, którzy stoczą dziś z sobą finałowe spotkania o kolejność nagród. Na pierwszy plan wysuwa się dzisiejsze spotkanie

RAAGO — SZTEKKER.

Obydwaj zapaśnicy posiadają po równej ilości punktów, pozatem każdy z nich posiada po jednym zwycięstwie i jednej porażce, w stoczonych z sobą walkach. Tak więc decydujące znaczenie dla punktacji posiadać będzie rezultat dzisiejszej walki. Niewątpliwie obydwaj atleci dadzą z siebie maksimum wysiłku, aby zdołać być pierwsze miejsce w turnieju.

Poza tem sensacyjnym spotkaniem od będą się dziś dwie finałowe walki: Kwariani — Kawan, Grabowski — Krauzer. Po walkach nastąpi wręczenie nagród zapaśnikom.

Wczorajszy dzień w cyrku sportowym minął pod znakiem wielkiego zainteresowania. Walka, która trzymała publiczność w wielkim napięciu było spotkanie rewanżowe Raago — Grabowski. Doskonały estończyk potwierdził wczoraj dobitnie swą rewelacyjną klasę zapaśniczą. Kolos śląski, popularny „Leonek“ nie miał wiele do powiedzenia. Coprawda założył dwukrotnie nelsona przeciwnikowi, jednak Raago oswobodził się z tego chwytu. Wreszcie po nadludzkich wysiłkach zwyciężył Raago męczącym kluczem.

Krauzer pokonał w 24 minucie wspaniałym kontratakem z krawata Czaje a Kawan brutalnego Kellera w 12 minacie.

Piękną walkę w stylu wolnoamerykańskim stoczyli Sztekker — Kwariani. Po wielu pięknych i emocjonujących momentach udało się mistrzowi Polski odnieść zwycięstwo nad doskonałym Kwarianem.

## Falszerze monet i świętokradcy

Kradli na cmentarzach lichtarze, które przetapiali na pieniądze

Czarnków, 28 czerwca. We wsi Krucze wykryto ostatnio tajemnicę fałszywych 1-złotówek.

Na trop szajki falszerzy wpadła straż graniczna. W skład szajki wchodziło trzech młodych ludzi z Kruczy, którzy, chcąc zdobyć pieniądze na hulanki, wpadli na pomysł podrabiania monet. Kradli oni z cmentarzy krucy-

fiksy i lichtarze, które następnie przetapiali na pieniądze.

Falsyfikaty były dość zrecznie podrobione, tak, że falszerze grasowali bezkarnie przez dłuższy czas. Falsyfikaty rozpoznać można jedynie po nierównym brzegu. Szajka stanie niebawem przed sądem

## Zgon twórcy wieży Jasnogórskiej

Słynny architekt, inż. St. Szyller, zmarł w Warszawie

Częstochowa, 29 czerwca. Do Częstochowy nadeszła wiadomość z Warszawy, iż jeden z najlepszych architektów polskich, inż. Stefan Szyller, zmarł.

Architekt Stefan Szyller był twórcą monumentalnych gmachów, a między innymi twórcą wieży klasztoru Jasnogórskiego, wybudowanej przez zmarłego, na miejsce spalonej w roku 1900.



Minjatury

Humorek

Mayer czyta gazetę. Nagle zwraca się do siedzącego obok przyjaciela:

— Wiesz cobym chciał przeczytać w gazecie?...

— No?... Co takiego?...

— Że z powodu kryzysu ogłoszono upadłość... lombardowi.

#

Kozłotkiewicz winien jest już od roku Mayerowi 100 złotych. Mayer nie może wydestakować tych pieniędzy. Codziennie odwiedza Kozłotkiewicza i codziennie słyszy tę samą odpowiedź:

— Jutro panu oddam...

Zdenerwowało to wreszcie wierzyciela, więc trzasnął w stół i zapytał groźnie:

— Pytam pana po raz ostatni, kiedy mi pan odda te sto złotych

— Jutro, kochany panie Meyer, jutro napewno...

— Kiedy pan mi tak już przyrzeka od roku! Ciągle słyszę „jutro“ i „jutro“... Ja panu nie wierzę!...

— Pan mi nie wierzy?... To co z pana za wierzyciel, jeżeli pan mi nie wierzy?...

#

Mysł zakatarzonego filozofa:

— Rozmowa z głupim budzi we mnie zawsze niepokój... Jeżeli on się ze mną nie zgadza, obawiam się o jego umysł... Jeżeli się zaś zgadza ze mną — obawiam się o mój umysł.

#

Spotyka się dwóch znajomych.

Wiesz, żona moja miała wczoraj imieniny...

— Doprawdy?... Wiesz, co jej kupił?

— Drobnostkę... Coś za syję...

— Naszylnik?...

— Nie...

— Medalion?...

— Nie...

— Szalik?...

— Nie...

— Więc co, u licha?...

— Kawalek mydła!

TEATR MIEJSKI

Dziś, w czwartek, wchodzi na afisz jedna z najciekawszych sztuk rosyjskich Afinogenowa „Dziwak“. Treścią tej sztuki, która przez pół roku sła bez przerwy w Teatrze Stanisławskim, jest konflikt między bezpartyjną inteligencją a oficjalną władzą sowiecką. Reż. dyr. St. Wysocka. Dekoracje Z. Poduzicki. W rolach ważniejszych pp. Chojnacka, Morska, Szetyńska, Balcerzak, Dytrych, Modrzeńska, Rzęcki, Szetyński, Utnik, Szyndler.

W sobotę i w niedzielę o godz. 4-ej po poł. dwa dodatkowe powtórzenia „Dziewcząt w mundurkach“ z Jadźką Andrzejewską. Cena znizowana.

Ostrożnie z kąpielami

Są pewne sprawy, o których należy przypominać każdego roku o tej porze.

Każdy po przeczytaniu tych słów, przypomni sobie z pewnością, że w ubiegłym roku o tej porze również przypominaliśmy komu należy o zachowaniu środków ostrożności

podczas kąpieli w rzekach i stawach. Tak samo jak przed rokiem, tak i dziś przypominamy o grożących niebezpieczeństwach letnich kąpieli.

Ludzie mają słabą pamięć. Ciągłe trzeba im przypominać:

— Ostrożnie!... Uwaga!... Niebezpieczeństwo!...

Przywykliśmy do prostoliniowości, a gdy zdarzy się nieszczęśliwy wypadek, wtedy dopiero bładamy:

— Ach, czemu nas nikt nie ostrzeża?

A więc ostrzegamy!... Zbliża się pora kąpieli w rzekach i stawach. Są to kąpiele niebezpieczne, albowiem rzeki na-

sze i stawy nie są uregulowane, dno ich jest nierówne i zdradliwe. Jeden niepozorny krok może kosztować życie ludzkie...

Corocznie rzeki nasze zbierają obfite żniwo topielców. Już w tym roku w różnych częściach naszego kraju zanotowano kilka nieszczęśliwych wypadków zatonienia.

Bądźmy więc ostrożni!... Kapać się tylko przy brzegu, nie popisywać się brawurami wyczynami pływackimi na nieznanym terenie wodnym!...

Ostrzeżenia te dotyczą szczególnie młodzieży, która lubi drwić sobie z niebezpieczeństwa wodnego. Drwiny takie nieraz już kończyły się śmiercią...

A więc pamiętajcie: — Ostrożnie z kąpielami!...

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA

CZWARTEK, dnia 29-go czerwca.

9.00—11.00: Transmisja muzyki polowej z moła Wilsona w Gdyni, oraz przemówienia przedstawicieli rządu.

11.00—11.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.

11.05—11.57: Muzyka z płyt gramofonowych.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.15: Przemówienie p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

12.15—12.40: Transmisja defilady z Gdyni.

12.40—12.45: Komunikat meteorologiczny.

12.45—14.00: Poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimskiego.

14.00—15.05: Przerwa.

15.05—15.25: Transmisja z Gdyni. Ćwiczenia Marynarki Wojennej.

15.25—15.30: Wiadomości bieżące.

15.30—16.00: Muzyka ludowa w wyk. Orkiestry Adama Stromberga i Kaczyńskiego oraz Kazimierza Tarnowskiej (piosenki).

16.00—16.30: Słuchowisko dla dzieci z okazji „Święta Morza“ p. t. „Legenda o bursztynowej koronie“, pióra Janusza Stępczkiego.

16.30—17.00: Recital śpiewaczy Wiktorji Skwarzewskiej, przy fort. prof. L. Urstein.

17.00—17.15: Przemówienie Gen. Orlicz-Dreszera Prezesa Komitetu Wykonawczego „Święta Morza“.

17.15—18.00: Koncert muzyki ludowej i artystycznej w wyk. chóru „Pobudka“ pracowników fabryki karabinów pod dyr. Tadeusza Czudowskiego, Jana Dworakowskiego (skrz.) i Ludwika Ursteina (akomp.).

18.00—19.35: Muzyka z płyt gramofonowych.

18.35—18.40: Odczytanie programu na dzień następnny.

18.40—18.55: Rozmaitości.

18.55—19.00: Wiadomości sportowe z Łodzi.

19.00—19.40: Słuchowisko zradjofonizowane z

fragmentu „Wiatr od Morza“ — Żeromskiego.

19.40—19.55: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.

20.00—22.00: Koncert w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i Chóru Eryana. W przerwie o godz. 20.50 Dziennik Wschodni.

22.00—22.25: Koncert z Gdyni orkiestry Marynarki Wojennej.

22.25—22.40: Wiadomości sportowe ze wszystkich stacji polskich.

2.40—2.45: Komunikaty meteorologiczne dla lotnictwa i policjantów.

22.45—23.15: Koncert z Gdyni orkiestry Marynarki Wojennej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30. RYGA. Koncert symfoniczny.

19.55. HILVERSUM. Koncert muzyki operowej. Transm. z Concertgebouw w Amsterdamie.

20.30. MEDJOLAN. „Faust“ — opera Gounoda.

22.05. KOPENHAGA. Koncert symfoniczny, pośw. utworom Mozarta.

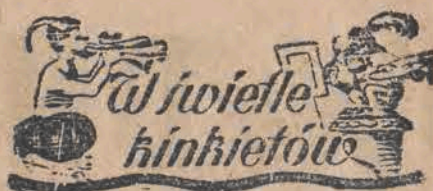
REWJA W TEATRZE POPULARNYM

(Ogrodowa Nr. 18).

Dziś i codziennie do piątku włączony rewiowy widowisko w 2-ch częściach 20 obrazach p. t. „Śmiech na sprzedaż“ w wykonaniu nowozaangażowanych sił artystycznych.

Ceny miejsc niezwykle niskie, gdyż od 40 groszy do zł. 1.50.

Początek o godz. 7.45 i 9.45 wiecz.



Perypetje gwiazd podczas trzęsienia ziemi w Hollywood

(tu) W związku z trzęsieniem ziemi w Hollywood o zabawnym incydencie opowiadał scenarzysta Grover Jones.

Jones pisuje zazwyczaj do spółki z Williamem Slavensem Mc Nutt, który odznacza się wyjątkową tuszą i wzrostem. Mc Nutt i Jones pracowali właśnie w jednym z biur, umieszczonych na czwartym piętrze gmachu dyrekcji Paramountu, gdy nastąpił pierwszy wstrząs. „Zawolałem do Mc Nutta, by stanął w drzwiach. (Jak wiadomo jest to najbezpieczniejsze miejsce w czasie trzęsienia ziemi). Mc Nutt posłuchał mnie, ale gdy sam pobiegłem, by się ukryć dla mnie miejsca już nie było“.

Fredric March i Cary Grant znajdowali się wówczas o setki metrów ponad ziemią. O trzęsieniu ziemi dowiedzieli się dopiero po wylądowaniu.

Marlena Dietrich w owej chwili kładła swój podpis na portrecie, który ofiarować miała Travisowi Bantonowi, rysownikowi jej kostiumów. Gdy Marlena zaczęła podpisywać swe nazwisko, nastąpił silny wstrząs i mocna krecha poczynająca się tuż za literą I przekreśliła jej twarz. Banton jednak zatrzymał zepsutą fotografię

na pamiątkę niezwyklej chwili.

Carole Lombard znajdowała się akurat wówczas w warsztacie krawieckim, gdzie przymierzano jej

wąską, długą, drapowaną suknię, jedną z tych, jakie noszono w roku 1914. Gdy nastąpiło trzęsienie ziemi Carola, nie mogąc się ruszyć w zwyczajach materiału, upadła. Od przykrych skutków upadku uratowała ją jedna z krawcowych.

Brian Aherne nakręcał właśnie scenę w której znajdował się sam obok rzeźby przedstawiającej nagą Marlenę Dietrich. Rzeźba ta wykonana została przez słynnego artystę włoskiego S. Cartana Scarpitte, któremu rząd włoski polecił niedawno wykonanie posągu Mussoliniego na koniu. W chwili trzęsienia ziemi Aherne schwytał statuetkę w objęcia, ratując dzieło sztuki od zniszczenia.

„Pozwólcie nam żyć!..“

powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpocząć utopię się. Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabięgo Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę. Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogska i oświadcza się jej.

Przybor ulepszył karburator samochodu. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.

I. OZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY OSMY. Sztabskapitan z baru.

Skwaszony niezdecydowanym zachowaniem się Pawła, szedł Michał ulicą.

Wyszedł tylko na chwilę, ażeby kupić papierosów.

Nagle zauważył nieznanego bruneta, który na jego widok przystanął na chwilę i wlepił w niego czarne, namalowane oczy.

Po chwili odbiła się na jego twarzy radość.

Z wyciągniętą ręką przystąpił do niego i zawołał:

— Ach, co za dziwne spotkanie!..

Kogo widzę? chlube naszego boksu, Michała Rema?..

Wyrzucony poza sznury ringu pięściarz czuł się mile polechtany słowami nieznanego: a zatem pamiętają go jeszcze ludziska, zatem znaczy coś jeszcze w świecie!

A ośmielony brunet ciągnął dalej.

— Ile to lat minęło od czasu, gdy poraz ostatni widziałem mistrza podczas walki... Niejednego boksera okłaskiwało się potem oglądało się niejednen piękny cios, niejedno k. o... Ale przyznaję: takiej klasy walki jaką reprezentował mistrz i takiej pięści nie spotkałem dotychczas!.. Nie mogę odżalać, że zły los kazał się panu wycofać w zacisze domowe.

Michał rozrzewniał się coraz bardziej. Spojrzawszy życzliwie na nieznanego wielbiciela, uściskał jego dłoń.

— Ha, co robić, czas zrobił swoje! Przyszli inni młodzi: chociażby ten Paweł Przybor, mój uczeń... Ale miło jest spotkać po latach kogoś, kto pamięta moją chwałę i triumfy.

Nieznamy obracał nieśmiało kapelusz w rękę, wreszcie wyjął.

— Mam do pana małątką prośbę!.. Tylko nie mam odwagi, ażeby ją sformułować w ten sposób, by nie obraziła ona pana!

— A zatem jazda, przyjacielu, wylaż z nią! — zawołał rubasznie Michał.

— Chciałem panu zaproponować, drogi mistrzu, ażeby zechciał mi pan ofiarować kwadransik czasu. Czy nie moglibyśmy wstąpić razem do jakiegoś

baru na kieliszek Wermoutu lub szklaniczkę koniaku?

Michał nie należał do tych, którzy wykreczają się sianem od podobnych propozycji. Więc i teraz odparł protekcyjnie.

— Nie jest wprawdzie moim zwyczajem tracać się z lada kim kieliszkiem, lecz pan sprawił na mnie tak sympatyczne wrażenie, że miło mi będzie w towarzystwie jego pogadać o dawnych, dobrych czasach.

Wkrótce znaleźli się w małym — prawie pustym o tym czasie — barze.

Nieznamy, który przedstawił się jako Aleksy Fiedorow, były sztabskapitan armii carskiej, okazał się niezrównanym gospodarzem i wspaniałym kompanem.

Kolorowa była tęczą coctailów, jakimi raczył byłego mistrza boksu, a jeszcze barwniejsze okazały się jego pikantne historyjki i niesamowite historie wojenne.

Kryształowe lodowce gór kaukaskich, smukłe nogi tancerki baletu carskiego, białe niedźwiedzie polarne i labędzie piersi bohaterów buduarowych skandalów Moskwy, zapach prochu strzelniczego i najpikantniejszych perfum — wszystko to mieszało się w opowiadaniach Fiedorowa w fascynujący przedziwny coctail.

Michał słuchał go z zapartym oddechem i długimi haustami popijał trunk fundowany mu przez szczodrego wielbiciela.

Zkołei rozmowa przeszła na inne tory.

Eks-sztabskapitan począł użalać się nad swoją dolą.

— Hej, były to piękne czasy, gdy na czele kompanji gwardji zaciągało się warte przed pałacem carskim!.. A te zabawy w klubie oficerskim, a te balety, polowania, przygody!.. Dziś szpadę za-

mieniło się na piórko biznesmena, srebrne polety na księgi handlowe!.. Niby żyje się dostatnio, ale niema tego zadowolenia z życia jak dawniej!

Michał tracił się z nim kieliszkiem.

— Rozumiem — westchnął — pańska melancholiję, kapitanie!.. I ja również, Bogu dzięki, mam co wsadzić do gęby, nie brak mi lyku gorzały, ażeby zwilżyć nią gardło... Ale co tu mówić: brak mi tych oklasków, przygód, emocyj, jakich zażywałem wówczas, gdy jako król boksu stałem u szczytu swej kariery!..

Znów zabalgotano, znów napelnili się kieliszki.

— Gdzie widział mnie pan poraz ostatni, kapitanie? — zagadnął Michał.

Tamten zastanowił się.

— Zdaje się, na walce, jaką mistrz toczył w Kolosseum petersburskim.

Stary bokser zmruczył oczy.

— To dziwne, tak się bowiem złożyło, że nie występowałem tam nigdy!

— Pardon — poprawił się Fiedorow — to było na meczu w Moskwie!

— W Moskwie? Nie byłem tam również ani razu!..

Były sztabskapitan rozłożył ręce, tłumaczac się.

— Widzi pan, jakoś na starość wszystko wylatuje z pamięci. Pomieściłem sobie w głowie różne mecze bokserskie: trudno mi po latach ustalić z całą precyzją gdzie miałem przyjemność podziwiania go, faktem jest, że należałem zawsze do największych tego wielbicieli.

Aczkolwiek ostatnie frazesy wypowiedział Fiedorow nader gładko, świetny psycholog Michał wyczuł w nich jakąś nieszczerłość. Również i niewiarygodność, z jaką fundator nalewał mu teraz to nowe kieliszki, wydała mu się podejrzana.

(Dalej ciąg jutro).



# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

88)

Napisał JAN BILEWICZ.

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna waltyzerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej waltyzerce kocha się skrycie kłown Fiko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicę pod kopuła cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szrama” syn magnata włoskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie waltyzerka przekonywa go o swej młodości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie. Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błakała się po ulicach.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęga.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trojadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie, ponując jej wielką rolę w filmie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywali.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowane Ralickiemu. Stęga rozgorączkowany ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść z małżam z Stęgą i mówić o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Kelner z kawiarni „Cristal” twierdzi stanowczo, iż Ela jest Emma Schneider, która skradła te brylanty.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że księżę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by księżę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego księżę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że księżę Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybska w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Musse zwraca uwagę na Ela.

W imieniu Stęgi Szybska zaprasza Ela do hotelu „Lux” na godzinę piątą i zawiadamia Ralickiego anonimowo, aby o tej godzinie przybył do hotelu, gdzie znajdzie Ela w objęciach obcego mężczyzny.

— Pani jest przeczulona... Pani się tylko tak zdaje... Interesuję się tem tylko o tyle, o ile ma to coś wspólnego z naszymi interesami...

— Jakimi interesami?...

— No... Musimy przecież już wrócić do Wiednia na stałe...

Ela spojrzała w okno, za którym rozciągało się beznadziejnie szare niebo i odparła:

— Dobrze... Możemy zostać w Wiedniu na stałe... Chociaż... nie wiem, jak to się teraz wszystko ułoży...

Ostatnie słowa wypowiedziała znacznie ciszej, mimo to Ralicki je podchwycił i zapytał:

— Czy w życiu pani mogą zajść jakieś zmiany?...

— W życiu każdego człowieka mogą zajść w każdej chwili nieprzewidziane zmiany...

— Ja mam na myśli zmiany przewidziane...

— Nie wiem... Doprawdy, nie wiem... Zresztą, już muszę iść... Dowidzenia pa... nu...

Ralicki uściśnął jej dłoń i odparł, spuszczać głowę:

— Dowidzenia...

A w duchu pomyślał:

— Dla nas obojga byłoby znacznie

lepiej, gdybyśmy się dziś w Wiedniu nie spotkali...

Ela udała się na górę do swego pokoju. Załatwiła rachunki i kazała pokojówce zamówić hotelowe auto.

Po chwili szeroka, wygodna limuzyna zawiozła ją na dworzec, skąd za pół godziny miał ją odwieźć pociąg pośpieszny do Wiednia.

W kilka minut potem przybył na dworzec również Ralicki, który ukrył się w poczekalni trzeciej klasy i tak manewrował, aby nikt go nie widział. Gdy pociąg wjechał na stację, Ralicki wśliznął się niespostrzeżenie do ostatniego wagonu.

A w godzinę potem na dworzec w Semmeringu zjechało inne auto, z którego wysiadła Rega Szybska, a za nią Gustaw Musse. I oni zachowywali się nieco odmiennie niż inni pasażerowie. Rega rozejrzała się dokładnie po całym dworcu, a skonstatowawszy, że Eli nie ma, odetchnęła z ulgą.

— Możemy spokojnie wyjść na peron... — oświadczyła swemu towarzyszwowi. — Pańska amazonka wyjechała widocznie wcześniej... Widzi pan jak się niecierpliwi?...

Na dworcu w Wiedniu rozstali się. Życząc panu powodzenia... — rzekła na pożegnanie Rega. — I proszę uczynić tak, jak panu poradziłam...

## Rozdział siedemdziesiąty dziewiąty Hotel „Lux”

Hotel „Lux” nie należał do pierwszorzędnych w Wiedniu. Nie cieszył się również zbyt dobrą reputacją. Wtajemniczeni wiedzieli o tem, że można było w nim dostać pokój „na godziny”, a gdy gość wsuwał portjerowi do łapy pięć szylingów, mógł całą dobę przebyć w pokoju bez meldunku.

Policja wiedziała oczywiście o tych machinacjach i urzędowała często oblawy, ale nigdy nie mogła przyłapać właściciela na gorącym uczynku. Właściciel hotelu tłumaczył się bowiem, że wszystkiemu winien jest jego portjer, którego też natychmiast wydali, co nie przeszkadzało wcale temu, aby następcą jego prowadził ten sam proceder w szerszym jeszcze zakresie.

Owego dnia o godzinie czwartej po południu do hotelu przybyła Rega Szybska, która przed wyjściem z auta rozejrzała się przedewszystkiem, czy nikt jej nie szpieguje.

Przekonawszy się, że ulica jest pusta, wyskoczyła na chodnik i szybko skryła się za drzwiami hotelowymi. W hallu również było pusto. Portjer, starszy pan w okularach, spisywał jakies rachunki z ksiązką. Usłyszawszy kroki, wyjrzał przez małe okienko, pytając niezbyt głośnym głosem:

— Dokąd pani idzie?...

Rega odsoniła twarz, zakryta gęstą woalką, a wówczas portjer poprawił okulary na nosie, zgiął się w pół i dodał:

— Przepraszam... nie poznałem szanownej pani... moje uszanowanie...

— Dzień dobry... Czy wszystko przygotowane?...

— Tak jest, proszę pani... Pokój 458 jest wolny... Czekam na przybycie gości.

— A zapasowy klucz?...

Portjer wyciągnął z pod ławy pudełeczko owinięte w papier.

— Oto jest... Wszystko w porządku.

— A czy pokój obok jest również wolny?...

— Oczywiście... Jak pani zamówiła... 458 i 459... Obydwa pokoje zarezerwowane dla szanownej pani...

— Doskonale... Teraz jest godzina czwarta... Za pół godziny mniej więcej zgłosi się tu pewien młodzieniec, który będzie chciał wynająć pokój 458... Da mu pan normalny klucz...

— Rozumiem, proszę pani...

— W kwadrans potem mniej więcej zgłosi pewna pani...

Partjer uśmiechnął się tajemniczo pod wasem i potwierdził:

— Rozumiem, rozumiem...

— Otóż pani ta uda się również do pokoju 458.

— Tak jest...

— Następnie... około piętej... przyjdzie drugi pan...

Portjer nastawił uszy.

— Drugi pan? — zdziwił się.

— Tak... Drugi pan... Temu drugiemu panu da pan właśnie ów zapasowy klucz w pudełku.

Partjer zrobił niewyraźną minę.

— Czy można wiedzieć kim jest ten drugi pan?...

— To pana nie powinno obchodzić...

— Słusznie, proszę pani, ale... Mieliszmy tu już różne wypadki... Nie chciałbym, aby doszło ewentualnie do jakiegoś skandalu, albo — broń Boże! — strzelaniny...

— Może pan być spokojny... Nic z tego nie będzie... A zresztą, dodam panu 20 szylingów...

Wyciągnęła z torebki banknot i wsunęła portjerowi do łapy.

— Rozumiem, rozumiem, proszę pani... — odrzekł uradowany portjer. — W porządeczku... Co to mnie może obchodzić kto przyjdzie, prawda? A niech się nawet pozabijają!... Ja za to przecie nie odpowiadam, prawda?...

— Przecie nie mogę pytać każdego gościa pocóż przychodzi do hotelu, prawda?...

A jak kto się chce powiesić u mnie w hotelu, to mu zabronię?.. Niech mu będzie na zdrowie, prawda?...

Rega machnęła ręką, zmuszając go do przerwania nagłej rozlewności i kazała sobie podać klucz z pokoju 459.

W wyborze tych pokoi nie decydował, oczywiście, przypadek. Rega umyślnie wybrała te dwa pokoje jako teren operacyjny dla swych nieczylnych zamierzeń, gdyż posiadała tu znaczne udognienia. Obydwa pokoje połączone były drzwiami, co pozwalało dokładnie słyszeć co się dzieje w drugim pokoju.

Rega nie miała narazie nic do roboty. Położyła się więc na kanapie i oczekiwała. Maszyna została już puszczone w ruch. Teraz należało tylko czekać na wyniki jej pracy... Obliczenia Regi były trafne. W pół godziny potem przybył Gustaw Musse. Niepewnym nieco krokiem zbliżył się do portjera.

— Przepraszam... czy mógłbym o-

trzymać pokój w tym hotelu?... — zapytał.

— Owszem... Na którym piętrze pan sobie życzy?...

Chwila milczenia. Wreszcie Musse oświadcza:

— Czy pokój 458 jest wolny?...

Portjer mruży oczy i myśli: — „Aha, to pan”...

— Owszem, wolny, proszę pana... — odpowiada głośno.

— W takim razie poproszę o ten pokój... 458...

Portjer wręczył mu klucz. Musse zmierza już ku schodom. Ale odwraca się jeszcze raz i powiada:

— Gdyby tu przysłała pewna pani... proszę ją wpuścić do 458 pokoju...

— Tak jest, proszę pana... Rozumiem... —

Rega słyszy kroki na korytarzu. W sąsiednim pokoju ktoś otwiera drzwi. Zajrzał przez dziurkę od klucza: — Musse!... Już jest... Maszyna puszczone w ruch... Wszystko już zaczęło się kręcić...

Musse rozgląda się po pokoju. — Owszem, podoba mi się... Pokój obszerny, ładny... Zapach specyficznie hotelowy, ale trudno... Na to niema rady.

Dzień był pochmurny, dżdżysty. Po południu bardziej się jeszcze ściemniało, że trudno było odróżnić poszczególne przedmioty.

Musse zatrzymał się przy zapuszczonych roletach.

— Phi... — pomyślał. — Tak będzie najlepiej. Nie zobaczmy... Kobiety wstydzą się światła. Niechaj tak będzie... No, dobrze...

Spojrzał na zegarek... Za dwadzieścia pięta... A więc niedługo... Trzeba się jakoś przygotować... Zatrzymał się przed krzywo zawieszonym na ścianie instruktorem i poczał poprawiać krawat.

Rega w przyległym pokoju przewracała się z boku na bok. Wyteżała słuch. Już idzie?... Nie... To służący...

A tymczasem Ela przygotowywała się solennie do spotkania z Grzesiem Stęgą. Nie zjechała od razu do hotelu „Lux”, lecz uprzednio zatrzymała się w innym hotelu, gdzie odpoczęła, a następnie ubrała się odświętnie, by jaknajbardziej przypodobać się ukochanemu. Z rąk jej wszystko wypadło z wielkiego zniecierpliwienia.

O wpół do piątej wyruszyła w drogę. Obliczyła w ten sposób, że droga trwać będzie około dwudziestu minut. U celu będzie więc dziesięć minut przed piątą. Szła gwarnymi ulicami uśmiechnięta i za dowolona... Wszak za kilka minut ujrzy Grzesia, kochanego Grzesia... Jakże będą ich pierwsze słowa?... Co mu powie?

Serce waliło głośno, niespokojnie. Przyspieszyła kroku... Oto hotel „Lux”... Pokój 458... Tam jest Grześ... Czekam na nią... Grześ... Grześ...

Portjer kłania się uniżenie...

— Uszanowanie dla łaskawej pani!...

— Czy... w pokoju 458 ktoś jest?...

— zapytała drżącym ze wzruszenia głosem.

— Jest, jest, proszę pani... Właśnie czeka...

Ela już o nic więcej nie pyta. Wchodzi na górę... Wolno, wolnusięko, bo serce tak strasznie wali...

— 458... 458... 458...

Kroki jej dudnią wyraźnie, głośno... Słychać je w pokoju 458 i 459... Rega podskoczyła na kanapie... Oto zbliża się chwila jej zemsty... Ela idzie... Poznaje jej lekki krok. Musse również zerwał się z kanapy... Szczelniej zasłonił rolety... W pokoju zupełnie ciemno... Poprawia krawat...

Kroki, kroki... Coraz bliższe...

Ela patrzy na numery: —

— 454, 455, 456, 457...

Serce wali coraz mocniej, o mało z piersi nie wyskoczy...

— 458!

Puka.

— Proszę...

(Dalszy ciąg jutro).



Dźwiękowe Kino

**RAKIETA**  
ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.  
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych

Najbardziej emocjonujący, niesamowity i osobliwy film, jaki dotychczas stworzyła kinematogr.

# Dr. FRANKENSTEIN

W rolach głównych: BORYS KARLOFF, MAE CLARKE i JOHN BOLES

oraz 2) **100 metrów miłości**

Polska komedia. W rolach gł.: ZULA POGORZELSKA i ADOLF DYMSZA. — UWAGA! Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie niepogody i chłodu.

Dziś Premjera!



# RAMON NOVARRO

w filmie p. t.

## „NAD RANEM”

Nadprogram farsa.

Dziś Premjera!



**GORSO**  
Zielona 2-4.  
Nasz przodujący program  
Po raz pierwszy w Łodzi!

# NOC W CHICAGO

W roli głównej BORYS KARLOFF

## DZIKIE POLA

Nadprogram arcywesoła farsa pod tyt.: „Nieudana randka”. — Pocz. o g. 4-ej pp. w sob. i niedziele o godz. 12-ej. — Sala nowoczesnie wentylowana i chłodzona. — Ceny miejsc na I seans 45 gr. i 54 gr., następne 54—85 i 1.09.

Następny program: „Eskadra Straceńców”

Rekordowa obsada: Richard Dix, Mary Astor, Eric von Stroheim, Dorothy Jordan, Joel McCrea, Robert Armstrong

**Dr. J. NADEL**

akuszer-ginekolog  
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8  
przeprowadził się na  
**ANDRZEJA 4**  
TELEFON 228-92

Dr. med.  
**M. Feldman**

AKUSZER-GINEKOLOG  
Zawadzka 10. Tel. 155-77  
przyjmuje 9-12 i od 3-6 popoł.

DR. MED.  
**R. Augenfiszowa**

CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA  
przyjmuje od 5-6 i 7-8 w.  
ŚRODMIEJSKA 12, tel. 126-87.  
i w lecznicy „Vita”, Piotrkowska 45  
od 3-4 i 6-7 w.

Dr. med.  
**H. KRAUSKOPF**

Akuszerka i choroby kobiece  
**powrócił**  
Zgierska 15. Tel. 113-47  
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.

Czynna od 8-jej rano do 9-jej wieczór.  
W niedziele i święta od 9-jej do 2-jej.  
**Porada 3 zł.**  
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

OD 1 LIPCA  
DO WYNAJĘCIA LOKAL HAN-  
DLOWY (wysoki parter) ewent.  
MIESZKANIE z 4-ch pokoi ze  
wszelkimi wygodami. Wiado-  
mość Al Kościuszki 24 u właśc.  
domu. 20-2

DR. MED.  
**L. BERMAN**  
POWRÓCIŁ.  
Spec. chor. wenerycznych, skórnych  
i moczościowych  
Cegielniana 15, TELEF. 14907.  
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4-8  
wiecz., w niedz. i święta od 9 — 1  
po poł. 30-5

Wyświetlamy jednocześnie w dwóch naszych kinach! - Dziś najciekawsza premjera sezonu!

Kino-Teatr

**Palace**



Kino-Teatr

**NAGANA CZARZY**

Niesamowite przeżycia i eksperymenty na ludziach i zwierzętach genialnego lekarza bakterjologa.  
W roli głównej groźna rywalka  
**GRETY GARBO I MARLENY DIETRICH**  
**Tala Birelli**  
Lwy, Tygrysy, Lamparty, Słonie, Krokodyle! — Nadprogram komedia kreskowa. — Passep. nieważne.  
Dziś początek o godz. 12-ej.

Pośpieszna elektryczno-parowa

**PRALNIA CHEMICZNA i FARBARNIA „BŁYSKAWICA”** Sp. z ogr. odp.

Reperacje krawieckie na miejscu.

odbiera z DOMU  
odszyta do DOMU tel. 236-81

Łódź, Ogrodowa 9  
Filie: Piotrkowska 44  
Kilińskiego 246

**Chorzy na ruptyury i różne kalectwa**



RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszki. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze ruptyury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przedw. tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.  
Zakład ortopedyczny

**Spec. I. RAPAPORT**

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.  
UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.  
PODZIĘKOWANIE.  
Za wstrzymanie mej ciężkiej przepukliny gumowym bandażem tą drogą składam serdeczne podziękowanie WP. Dyr. J. RAPAPORTOWI zamieszkałemu w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10.  
(-) Dr. tel. I III. ks. WATULEWICZ ANTONI.

**KTO** zdrowie szanuje  
Ten „**OLLA**” kupuje!  
Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą!

**Złoto BIZUTERIA, SREBRO** kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJALKO, PIOTRKOWSKA 7.

Doktor  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1  
Ceny lecznicowe.

LEKARZ - DENTYSTA  
**F. Kopciovska**  
Przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30  
**Gdańska 37**  
tel. 232-55  
od 4-ej do 7-jej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89

UCZCIWYCH i energicznych zastępców do ratulnej sprzedaży dolarówek poszukujemy. Poważne zgłoszenia: Centralna Kasa Kredytowa, Lwów.

IWONICZ. Pensjonat „Zoljówka”. Pokoje słoneczne, całodzienne wykwinne utrzymanie, urocz. centralne położenie, wolne od kurzu. Stidłowa.

POKOJÓWKA-Kelnerka, prędka siła fachowa, z kaucją lub poręczeniem potrzebna. Pensjonat „Hochmana” Wiśniowa-Góra.

DOMEK 5-cio mieszkaniowy sprzedam tanio ul. Podwórzowa 2 (przy Wrzesińskiej). Wiadom. na miejscu.

**„Czystość”**  
Piotrkowska 44, telefon 167-45  
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, fraterowanie oraz sortowanie biur. pokoi. Czyszczenie szub.

## Cieżka Kryzysu



odczuwają tylko firmy nie rozumiejące potrzeby ogłaszania się

Celową reklamę przeprowadza jedynie

AKWIZYCJA OGŁOSZEN  
**FUCHS'a**  
Piotrkowska 50  
Tel. 121-36

DR. MED.  
**M. TAUBENHAUS**  
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA  
**Zgierska 11,**  
tel. 246-09.  
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

**Dr. Jan Polak**  
ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.  
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)  
Godziny przyjęć 6-7.





## Złoty harcerskie 1913 - 1933

### Zaszczytna rola harcerstwa polskiego na arenie międzynarodowej.

Jak już donosiliśmy w sierpniu r. b. biorą polscy harcerze udział w IV-ym Wszechświatowym Zlocie Skautów t. zw. Jamboree na Węgrzech.

Przygotowania są b. staranne, aby utrzymać zaszczytną opinię i sławę, jaką polskie harcerstwo zdobyło sobie dotychczas na międzynarodowym terenie.

Pierwszy raz w 1913 roku na zlocie skautów angielskich w Birmingham w Anglii, polska drużyna swoją dzielnością i harcerskim wyrobieniem została entuzjastycznie przyjęta, jako reprezentacja Polski, państwa wykresłego wówczas jeszcze z mapy Europy.

O fakcie tym pisze twórca harcerstwa polskiego ś. p. Andrzej Małkowski: „...po wiedziano nam, że fakt obecności drużyny polskiej w Birmingham był największą demonstracją polityczną Polski od roku 1863-go. Twórca skautingu gen. Baden - Powell wymieniał wszędzie na pierwszym miejscu reprezentację polską...”

Następny zlot już o charakterze międzynarodowym odbył się dopiero po wojnie światowej w roku 1920 w Londynie. W nim jednak harcerze polscy nie wzięli udziału, składali bowiem ponownie egzamin ze swojej sprawności, broniąc Polski przed bolszewikami.

Władze harcerskie odwołując zapowiedziany już udział polskiej reprezentacji w zlocie, wysłały do Anglii telegram: „Polscy skauci nie mogą przybyć na Jamboree, ponieważ pomagają bronić cywilizacji”. Telegram ten odczytany na konferencji szefów przybyłych na zlot organizacji oraz na zlocie ogólnej skautów wywołał głębokie wrażenie. Gen. Baden - Powell wyraził telegraficznie wyrazy uznania od siebie i wszystkim skautom polskim.

Nieobecność nasza, chociaż uznana, nie miała dla nas dobrych następstw. Na tym właśnie pierwszym wszechświatowym Jamboree zostało powołane do życia Międzynarodowe Biuro Skautowe z siedzibą w Londynie oraz wybrani członkowie tegoż. To wszystko stało się bez nas i wtedy straciłmy głos w ważnych sprawach, którego nawet do dziś nie zdołaliśmy w zupełności jeszcze odzyskać, mimo tylkokrotnych sukcesów na międzynarodowym terenie.

Na następnym Jamboree w 1924 r. w Kopenhadze harcerze polscy stanęli w szeregu ubiegających się o palmę pierwszeństwa i rzeczywiście zdobywają po Amerykanach, Anglikach i Norwegach czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji, zostawiając za sobą jeszcze 30 innych narodów.

W dalszym ciągu zdobywają harcerze polscy w czasie zlotu narodowego na Łotwie w 1927 roku pierwsze miejsce a w roku następnym na Węgrzech polska drużyna żeglarska zdobywa pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji i 9 pierwszych nagród. Urodzeni żeglarze Anglicy pozostają za Polakami razem z Francją, Austrią, Niemcami, Węgrami i t. d.

W r. 1929 odbył się w Anglii w Arroy Park pod Birkenhead XII Międzynarodowy Zlot. Dwa poprzednie to jakby karzełki w porównaniu z tym 56-letniem tłumem skautowym, który rozbił tam namioty. Zlot ten był nazwany złotem „nadszającego pokolenia”. Nie przewidywał żadnych drużyn reprezentacyjnych i odbywał się pod hasłem zbratania narodów. Wykluczono więc wszelkie zawody, które wywołują b. często niezdrową rywalizację, a w ich miejsce wprowadzono pokazy narodowe, które miały wykazać dorobek kulturalny narodów całego świata.

Na zlocie tym znalazły się narody z całej kuli ziemskiej. Kapliczka zakopiańska stała koło bóstwa fińskiego, Indianin amerykański podawał rękę skautowi japońskiemu, Polacy jedli obiad w towarzystwie Jamajczyków i śniadych Siamczyków.

I na tym Jamboree Polacy święcili triumfy. Za występ na arenie pokazów gen. Baden - Powell przysłał list z po-

dziękowaniami i gratulacjami, a publiczność nigdy nie miała dość słów podziwu i zawsze tłumami oblegała obóz polski. Pokazy polskie na giełdzie „Teatru światowego” były szczególnie cenione i oczekiwane. Harcerze polscy byli na ustach całego Jamboree i setki tysięcy zwiedzających, którzy dotąd bardzo nie wiele słyszeli o Polsce i mieli najmylniej sze o Polakach wyobrażenie. W 1931 r. odbył się w Pradze Wszechświatowski Zlot Skautów, gdzie Polacy znowu podbili sobie serca nie tylko przybyłych na zlot skautów słowiańskich i delegacji innych narodów, ale całego społeczeństwa czeskiego, które zlot zwiadało i mu

siało podziwiać brawurę, zaradność i inne zalety polskich skautów.

Przygotowania do nadchodzącego Jamboree na Węgrzech są w pełnym biegu. Całe Węgry żyją Jamboree, którego są gospodarzami. Polacy, którzy pojedą na Węgry podejmowani będą z otwartymi rękami, bo Węgier Polak — dwa bratanki, zresztą historia Polski i Węgier posiada kilka wspólnych węzłów nieraz silnie wiążących oba narody...

Sukcesy tegorocznej wyprawy na Jamboree przejdą najsmielsze oczekiwania. Propaganda polski będzie tu miała ogromne znaczenie.

## Zwycięstwo i porażka Jędrzejowskiej w turnieju tenisowym w Wimbledonie.

Wczoraj w drugim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Wimbledonie, rozpoczęły się gry pojedyncze pań.

W pierwszej rundzie walczyła nasza tenisistka Jędrzejowska z Angielką Mac Lean. Pierwszy set Jędrzejowska niespodziewanie przegrała 3:6. W następnym Jędrzejowska opanowała nerwy i grając w pełnej formie wygrała dalsze dwa sety 6:0, 6:2, kwalifikując się w ten sposób do drugiej rundy.

Na centralnym korcie Wimbledonu w obecności kilku tysięcy widzów odby-

ło się spotkanie między Jędrzejowską o Horn. Niestety Jędrzejowska, która wogóle obecnie nie jest w dobrej formie grała słabo i nierówno i została w dwóch setach pokonana. Jędrzejowska przegrała oba sety 6:3, 6:3 i została wyeliminowana na od dalszych rozgrywek w mistrzostwach Wimbledonu.

W drugim dniu turnieju wimbledońskiego rozegrano następujące ważniejsze spotkania: Rogers — Marcel Bernard 6:2, 6:8, 8:3, 6:3. Mac Grath — Kingsley 6:4, 7:5, 6:2. Spence — Hecht 6:4, 5:3.

## Polska walczy z Czechosłowacją w piłkarskich mistrzostwach świata.

We wtorek wieczorem obradowali w Paryżu uczestnicy piłkarskich mistrzostw świata. Zapadły następujące decyzje:

Biorących udział w turnieju 21 państw podzielono na 12 grup. Skład grup przedstawiła się następująco:

I — Stany Zjednoczone, Meksyk, Kuba, II — Brazylja i Peru, III — Argentyna, Chile, IV — Egipt, Palestyna, Turcja, V — Szwecja, Estonia, Litwa, VI — Hiszpania, Portugalia, VII — Włochy,

Grecja, VIII — Austria, Węgry, Bułgaria, IX — Czechosłowacja, Polska, X — Jugosławia, Szwajcaria, Rumunia, XI — Holandia, Belgia, Irlandia, XII — Niemcy, Francja, Luksemburg.

Rozgrywki w pierwszych trzech grupach muszą być zakończone do dnia 4 kwietnia, a w pozostałych grupach — do 1 maja 1934 roku.

Zwycięzcy grup walczyć będą w Rzymie 1934 roku w rozgrywkach finałowych.

## Związek atletyczny dla zawodowców zorganizowany został w Łodzi.

Przed kilku dniami odbyło się w Łodzi organizacyjne zebranie Polskiego Związku Zapaśniczego dla zapaśników zawodowych. Związek ma na celu przestrzeganie czystości w sporcie zapaśniczym zawodowym, propagandę sportu zapaśniczego wśród najszerzych mas oraz obronę interesów polskich zapaśników, występujących na ringach w kraju i zagranicą.

Po zreferowaniu przez znanego dziennikarza sportowego i międzynarodowego sędziego p. Józefa Brańskiego statutu Polskiego Związku Zapaśniczego dokonano wyboru zarządu przyczem na zesa wybrano jednogłośnie mistrza świata i Polski Teodora Sztekkera, na sekre-

tarza Józefa Brańskiego.

Statut oraz protokół zebrania organizacyjnego przesłano do starostwa łódzkiego celem zalegalizowania.

Wobec ostatnich szykan stosowanych szczególnie w stosunku do polskich zapaśników przez Międzynarodową Federację Zapaśniczą w Berlinie powstanie Polskiego Związku, któryby bronił interesów polskich zapaśników, należy powitać z zadowoleniem.

Wybór na kierownicze stanowiska ludzi, mających za sobą wielkie zasługi dla sportu atletycznego daje rękojmię, że związek zawodowy przyczyni się do podniesienia poziomu zapaśnictwa w Polsce.

## Przed marszem „Szlakiem Kadrowki.”

W okęgach Związku Strzeleckiego przeprowadzane są obecnie eliminacyjne zawody marszowe przed tradycyjnym marszem — „szlakiem kadrowki”.

W bieżącym roku będzie to już dziesiąty marsz na legionowym szlaku Kraków — Kielce. Marsz tegoroczny zapowiada się wspaniale ze względu na spodziewany liczny udział drużyn.

Drużyny podzielone zostaną na trzy kategorie. Do pierwszej zaliczone będą drużyny wojskowe, KOP, Policji i Strazy Granicznej. Do drugiej — Związek Strzelecki i inne stowarzyszenia p. w. i w. f., dysponujące zawodnikami w wieku powyżej lat 21. Trzecią kategorię stanowią będą drużyny Zw. Strzeleckiego

i innych organizacji w wieku od 18 do 21 lat. Zawodnicy poniżej 18 lat nie mogą brać udziału w marszu.

W trzecim dniu marszu (ostatnim) na odcinku Jędrzejów — Kielce odbędzie się strzelanie na odległość 100 mtr., którego wyniki zaliczane będą do ogólnej punktacji marszu.

Do marszu mają prawo stanąć tylko drużyny, wyeliminowane w marszach okręgowych. Zgłoszenia do marszu nadsyłać należy wraz z opłatą wpisowego (20 zł. od drużyny) do dnia 15 lipca pod adresem Komendy Okręgu Zw. Strzeleckiego Nr. V w Krakowie — ul. Florjańska 14.

## Dwa nowe rekordy światowe w podnoszeniu ciężarów.

Przed kilku dniami na mistrzostwach atletycznych Bawarii rozegranych w Monachium pobite zostały dwa nowe rekordy w podnoszeniu ciężarów. Schwaiger (Monachium) w piórkowa pobił dotychczasowy rekord w rwaniu lewą ręką 90 kg., poprawiając dotychczasowy rekord światowy należący do Leopolda (Niemcy).

## Mistrzostwa kolarskie świata odbędą się w Paryżu.

Tegoroczne mistrzostwa kolarskie świata dla amatorów i zawodowców odbędą się w dniu 14 lipca na torze w Montlhery obok Paryża. Start dla amatorów odbędzie się o godz. 7-ej rano.

Trasa wynosi 125 km. Zawodowcy wystartują o godz. 11-ej przed południem. Trasa dla zawodowców wynosi 250 km. Dla obu konkurencji przewidziane są masowe starty.

Międzynarodowy związek kolarski (UCI) ogłosił w związku z mistrzostwami świata specjalnie opracowany regulamin, który jest b. zastrzony i przewiduje natychmiastowe wykluczenie zawodnika z mistrzostw w wypadku stwierdzenia przekroczenia przepisów.

## Jeszcze o porażce Schmelinga.

Mistrz świata wszystkich wag Scharkey udzielił przedstawicielom prasy amerykańskiej wywiadu, wypowiadając się o meczu Schmeling — Bayer. Scharkey twierdzi, że głównym powodem porażki Schmelinga było przetrenowanie.

Dalej twierdzi Scharkey, że jeśli dojdzie do rewanżowej walki Schmeling — Scharkey wówczas niemiec, znając już taktykę swego przeciwnika powinien odnieść zwycięstwo.

## Nowe przepisy gry w piłkę koszykową.

Polski Zw. Gier Sportowych wydał w tych dniach w formie broszury nowe przepisy piłki koszykowej.

W przepisach tych niema już dawnych niezgodności jakie istniały w przepisach dawnych, posiadających zasady gry nieco odmienne w porównaniu z zagranicą. Przepisy te pokrywają się obecnie całkowicie z zasadami zagranicy.

Broszura została opracowana bardzo starannie. Tekst przepisów uzupełniono komentarzami, które wykluczają możliwość omyłek w interpretacji poszczególnych przepisów.

## Rozmaitości sportowe.

Belgijski bokser wagi średniej, Gustaw Roth, pokonał na punkty w 12 rundach rumuna Ariotti, zdobywając tytuł mistrza Europy.

Erich Lorenz ustanowił nowy rekord niemiecki na szybowcu, utrzymując się w powietrzu 16 godz. 30 minut.

„Tourist Trophy” Holandji dla motocyklistów wygrał znany kierowca angielski, Stanley Woods na Nortonie.

Odbyły się w Berlinie międzyklubowe zawody lekkoatletyczne pań, na których z dalszych rozgrywek w mistrzostwach uzyskano m. in. następn. wyniki:

100 m. — Koehler 12,8 sek., 200 m. — Wittmann 26,8 sek., 800 m. — Schwaiger 2:31,8 sek., 80 m. płotki — Pirch 13 sek., 4x100 m. — Charlottenburg 51,6 s. Wzwyż — Braumueller 150 cm. Wdół — Giebsch 592 cm. Kula — Lange 11,35 mtr. Dysk — Klusenwerth 33 m. 2 cm. Oszczep — Nathes 35 m. 35 cm.

## Regent węgierski protektorem mistrzostw Europy.

Regent węgierski objął protektorat nad regatami wioślarskimi o mistrzostwa Europy, które odbędą się w sierpniu w Budapeszcie.



Codzienna nowelka „Expressu“

## Szachiści

Drzwi, prowadzące do ogrodu, były otwarte. Mary i Stefan na tarasie grali w szachy.

— Mam wrażenie — rzekła nagle Mary — że twoja sytuacja jest już zupełnie beznadziejna. Poddajesz się?

— Nie, będę jeszcze walczył. Pozwól mi przynajmniej parę chwil pomysleć — Dobrze, w takim razie pójde trochę do dziecka, odpowiedziała mu, wchodząc do pokoju.

Stefan został sam. I nagle z ciemności wyłoniła się sylwetka jakiegoś mężczyzny. Stefan tak był zajęty szachami, że go nie zauważył.

— Ręce do góry! — rzekł, drab, kierując w stronę Stefana lufę rewolwera.

Stefan zamarł z przerażenia.

— Czego pan chce ode mnie? — wybełkotał wreszcie podnosząc posłusznie ręce.

— Pieniądzy — odparł opryszek uśmiechając się cynicznie — Jeśli mi pan nie da, to strzelę w łeb bez pardonu!

W tym momencie jednak opryszek spojrzął na tablicę szachową. Widocznie umiał grać, gdyż pilnie przyglądał się poszczególnym figurkom.

— Dlaczego nie skończył pan partii? — spytał wreszcie.

— Dlatego, że nie miałem już żadnego ruchu. Sytuacja jest zupełnie beznadziejna — odpowiedział Stefan nieco spokojniejszym głosem.

— Pan się myli — krzyknął opryszek. — Uważam, że właśnie pan znajduje się w lepszej sytuacji. Pan pozwoli, że zajmę pańskie miejsce.

Stefan przesiadł się posłusznie. Okazało się, że opryszek istotnie był znakomitym graczem. Dzięki jednemu posunięciu zmienił zupełnie sytuację. Stefan, który grał obecnie zamiast żony, stracił konie i stwierdził, że mu grozi mat.

Zastanawiając się nad dalszym posunięciem, nie zauważył nawet, że żona przez parę chwil stała w drzwiach. Mary natomiast zorientowała się w lot w sytuacji. Widząc rewolwer w ręku tajemniczego gościa, nie wszczęła alarmu, lecz cofnęła się do pokoju, by telefonicznie wezwać policję.

Tymczasem na tarasie zjawił się nieoczekiwany inspektor policji, Kerr serdeczny przyjaciel małżonków. Przechodząc obok ich willi, postanowił zabrać ich ze sobą na przechadzkę.

— Dobry wieczór, Stefanie — zawołał rubasznie.

Stefan był do tego stopnia pochłonięty grą, że zapomniał, iż obok niego siedzi opryszek i że powinien się cieszyć z nieoczekiwanego przyścia inspektora.

— Nie przeszkadzaj mi — powiedział, nie podnosząc wzroku od tablicy szachowej — Przegrałem z kretelem. A jeszcze przed chwilą zdawało mi się, że sytuacja jest zupełnie odwrotna.

Inspektor był znanym w mieście szachistą. Rzuciwszy okiem na tablicę, oddepchnął Stefana.

— Głupcze, przecież ty wcale nie umiesz grać — zawołał — Pozwól, że zajmę twoje miejsce.

Istotnie, jedno posunięcie inspektora radykalnie zmieniło sytuację. Teraz z kolei opryszek załamał ręce. Nie zamierzał się jednak poddać i począł się zastanawiać, jak wybrnąć z opresji.

W międzyczasie Stefan wszedł do pokoju.

Za drzwiami natknął się na Mary, która była trupio blada.

— Co teraz zrobić? — szepnęła do niego — Trzeba jakoś dać znać inspektorowi kim jest jego partner. Przecież on go musi aresztować.

— Właśnie nie wiem, jak to zrobić — odparł jej Stefan — Boję się, że jeśli nie zrobimy tego umiejętnie, to dojdzie do strzelaniny. Stefan otworzył dyskretnie drzwi i zajrzał dyskretnie na taras. Przy stoliku siedział już tylko inspektor. Pograżony w myślach, nie zauważył, że jego partner ułotnił się cichaczem.

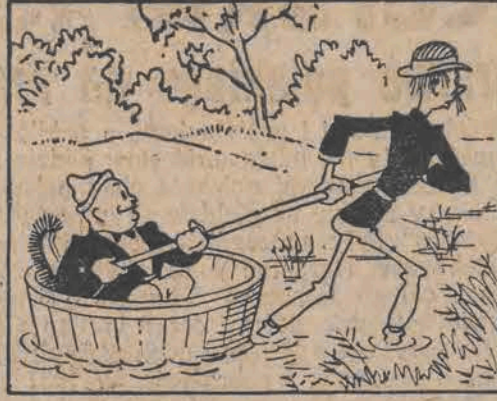
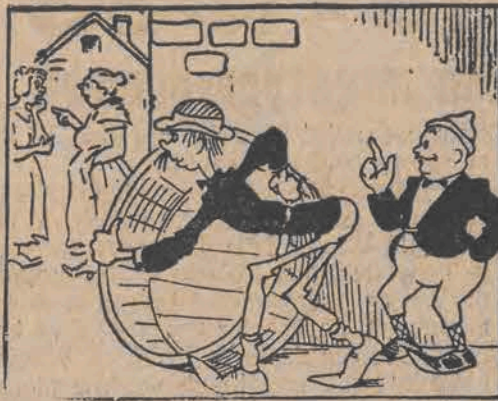
Widocznie opryszek wreszcie otrzeźwiał i gdy zrozumiał z kim siedzi przy stoliku, uważał za stosowne przerwać grę.

Stefan i Mary wreszcie odetchnęli z ulgą.

Tłum. D.



## PAT I PATACHON



Pat: — Lato w pełni, wszyscy wyjeżdżają na polskie morze, a my?... Ma my tu siedzieć i wdychać kurz miejski? Poczekaj i my pojedziemy...

Patachon: — Prawdę powiedziawszy, skoro mam ciebie — bałwana, po co mi jeszcze potrzebne morskie bałwany?..

Pat: — No, źle ci?... Jedziesz jak sam admirał... Balja pierwszej klasy. Poczekaj, jak wypłyniemy na pełne morze, to dopiero będzie zabawa...

Patachon: — Obawiam się tylko, że zanim na to morze wypłyniemy, umrę z głodu... Strasznie mi się jeść chce...

Pat: — Zawsze, bracie, myślisz o żarciu... Jak można być takim obżartuchem?... Patrz jakie śliczne morze, jaki cudny most, czy ty nic nie czujesz?..

Patachon: — Owszem, czuję, że tu gdzieś w pobliżu smaży się kurczatko...



Pat: — Przyznać trzeba, że wchodzą masz genialny... Hej, flisacy, hej, chłopcy!.. Podoba mi się takie życie na wodzie...

Patachon: — Jeśli mam być szczerzy, to wolę kluski na mleku...

Pat: — Flisak śpi, niech mu będzie na zdrowie... My sobie tymczasem zjemy skromne śniadanko...

Patachon: — A widzisz?... I tobie żarcie zasmakowało... No, nie traćmy czasu!

Pat: — Widzisz, bracie, ja jem, żeby żyć, a ty żyjesz, żeby jeść... To jest ta różnica... A to co?... Ratunku!!!

Patachon: — On mi zawsze musi jeść psuć każdą przyjemność... Co teraz będzie?..



Flisak: — Hej, co wy tam?! Coście z moim piecykiem zrobili?! Gnaty wam połamię, durnie zatracone!..

Pat: — Panie flisak, pobujaj pan swą babkę!..

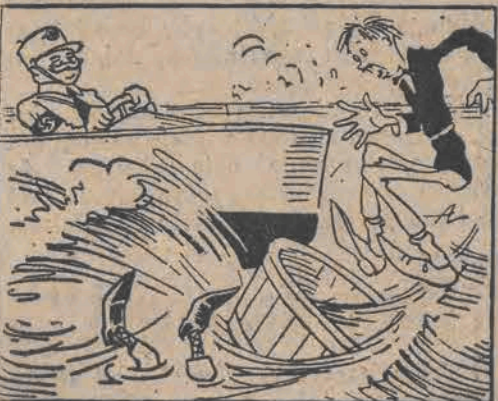
Patachon: — Tere - fere kuku... A szkoda tego żarcia... szkoda...

Pat: — Tego jeszcze brakowało... Ktoby przypuszczał, że będzie taki deszcz? Buchnąłbym przynajmniej parasol, gdybyż wiedział!

Patachon: — Trudno, trzeba wodę kwartą wylewać... Tylko czy nie będzie za dużo wody w morzu?..

Pat: — No, nareszcie... Spójrz, czy morze nie jest piękne?... Oddycha się aż miło... Czy widzisz już ziemię?..

Patachon: — Nie, ale za to widzę półmisek, a na półmisku pieczoną gaskę, do tego młode kartofelki z sosikiem...



Pat: — A to drab!... Jedzie na złama nie karku... Całą naszą balję wywrócił. A zceźnij, ty, łachudraju!..

Patachon: — Teraz rozumiem, dlaczego ryby nie mają głosu... Spróbuj mówić pod wodą!..

Pat: — Jeżeli ten okręt nas nie zabierze, zginiemy marnie wśród oceanu i nikt nawet nie zapłaci nad naszą mogiłą...

Patachon: — A poco ma płakać?... Poczekaj, ja będą machał tym sosem... Prawdę powiedziawszy, wolałbym sos do kartofelków... Na pomoc!!!

Kapitan: — Cześć, chłopcy!... Tym razem udało wam się... Zostaliście uratowani... Ale drugim razem nie wybierajcie się balja w podróż morską...

Pat: — Nie szkodzi, panie kapitanie. Niech żyje morze!..

Patachon: — Wiwat!... Niech żyje morze... i do tego kapusta z kielbaskami!..

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.